

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydz-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 175

Starcia manifestantów z policją | Przybycie gen. Debenej

Zaburzenia uliczne w Francji trwają

PARYŻ. (PAT.) Dzień wczorajszy znowu zapisał się szeregiem zaburzeń na prowincji. W Lorient odczyt przewodniczącego „Croix de Feu” pik. De La Rocque wywołał manifestację z strony miejscowych komunistów i socjalistów. Policja usiłowała wyprowadzić manifestantów z okolic gmachu, gdzie odbywało się zebranie. Dokonano szarży kawalerijskiej, w czasie której wiele osób odniosło rany. Tłum obrzucał kawalerzystów kamieniami.

Do poważniejszych rozruchów doszło również w innym punkcie miasta, na bulwarze Jauresa, gdzie tłum przez chwilę był panem sytuacji. Wezwana straż ogniowa przystąpiła do rozpraszania tłumy przy pomocy sikawek. Manifestanci jednak poprzecznieli węże gumowe.

Na miejsce przybyły posilki żandarmerji i policji, które dokonały ponownej szarży. Wielu rannych przewieziono do szpitala. W końcu manifestantom udało się przedostać do kina, w którym odbywał się odczyt pik. De La Rocque. Sala kina została poważnie uszkodzona. Walki uliczne trwały do późnej nocy. Liczba rannych wyniosła około 100 osób. Powyrywano i zniszczono m. in. ławki na bulwarach i ogrodzenia drzew. Dokonano około 150 aresztowań.

Bunt na kanonierce

PARYŻ. (PAT.) Z Hawanny donoszą: załoga kanonierki „Cuba”, składająca się z 12 ludzi, zbuntowała się w porcie Antilla. Wysłano oddziały wojska celem zniszczenia buntu.

Demonstracja inwalidów w Paryżu

PARYŻ. (PAT.) Na placu Opery odbyła się wczoraj popołudniowa manifestacja kilkuset b. kombatanów inwalidów, protestujących przeciwko dekretem oszczędnościowym, które zmniejsza pensje inwalidów. Policja odebrała demonstrantom kilka transparentów.

Święto W.F. i P.W. w Spale

SPALA. W drugim dniu święta Wyshowania Fizycznego i Przynależności Wojskowej napływały do Spali od rana nowe oddziały młodzieży, która w liczbie kilku tysięcy zjechała do Spali, by przed Pierwszym Obywatelom Rzeczypospolitej zademonstrować tężyzną fizyczną i sprawność sportową młodzieży polskiej, zarówno z miast jak i ze wsi. Prócz młodzieży święto zgromadziło licznych przedstawicieli władz i wojska.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 9 poświęceniem i otwarciem obozu P. W. Kobiet w Borkach pod Spalą. O godz. 10-ej zaczęły przybywać na rozległy stadion armii liczne formacje młodzieży.

Również w miejscowości Anzin doszło do manifestacji ulicznych z okazji 200-iej rocznicy odkrycia żelaza węglowych. Tłum zgromadził się przed teatrem i zaatakował organizatorów widowiska, pod pozorem, że nadal oni

uroczystościom charakter polityczny. Interwenującą policję obrzucono kamieniami i krzesłami, zebranymi z werand kawiarni. Dopiero około północy nastąpił spokój. Policja dokonała kilkuset aresztowań.

Już niezadługo

nastąpi rozdanie zapowiadanej przez nas

wielkiej serii cennych premij

na którą między innymi składają się:

5 maszyn do szycia

3 rowery, 10 garniturów męskich, 5 sukien, 40 kompletów bielizny osobistej i wiele, wiele innych

Krwawe żniwo teroru w Austrii

WIEN. (PAT.) W Kapfenberg w Styrii rzucono ubiegłej nocy bombę w podwórzu domu, gdzie mieścili się oddziały milicji. Bomba wybuchła, raniąc ciężko obecnego tam księdza Eibla, który zmarł dzisiaj wskutek odniesionych ran. Prócz tego zostały rannione dwie kobiety.

O godz. 5.45 w Wiedniu rzu-

cono przez otwarte okno bombę do mieszkania przywódcy Eisneringu Rudolfa Anderle. Żona i dzieci właściciela mieszkania odniosły lekkie rany.

Komunikat urzędowy ogłasza listę 394 urzędników państwowych, zawieszonych w drodze dyscyplinarnej w rządowaniu przez komisarskiego związkowego do spraw personalnych, z powodu działalności politycznej. Z listy tej 207 urzędników wydano bezterminowo, z utratą pensji i emerytal, 187 zostało zawieszonych w rządowaniu z jednoczesną redukcją uposażeń.

Dziennik Urzędowy ogłasza zmiany w konstytucji, w tym w art. 10, który ma być zmieniony w ten sposób, że w razie braku zgody parlamentu, prezydent może rozwiązać parlament i zwołać nowe wybory.

Dziennik Urzędowy ogłasza zmiany w konstytucji, w tym w art. 10, który ma być zmieniony w ten sposób, że w razie braku zgody parlamentu, prezydent może rozwiązać parlament i zwołać nowe wybory.

Katastrofalna powódź w Indiach

KALKUTTA. (PAT.) Prowincja Assam nawiedzona została przez niezwykle silne deszcze, które spowodowały klęskę powodzi. W okręgu Gauhati utonęło 5 osób, a dwie poniosły śmierć wskutek zaważenia się mostu.

W rejonie Sylhet wiele osób uniknęło śmierci w nurtach wzbierających rzek jedynie dzięki temu, że zdążyło schronić się na drzewa. Po opadnięciu wód znalaziono w biurze zarządu wód i lasów żywego tygrysa, który

schronił się tam przed powodzią. Straty materialne, wyrządzone przez powódź, są znaczne.

Bengal również ucierpiał wskutek powodzi. Wzburzone wody spowodowały wywołanie się powodzi w rejonie Dacca.

Walka z bandytyzmem w Ameryce

LONDYN. (PAT.) Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wsząć energiczną akcję przeciwko groźnym przestępcom. Departament sprawiedliwości opracował już szczegółowy plan działania w tym kierunku.

Za schwytanie bandyty Dillingera wyznaczono nagrodę 10

tys. dolarów, za schwytanie współnika Dillingera, niejakiego Lestera Gillisa, znanego również pod przydomkiem Babface - Nelsona — 5 tys. dolarów. Za informacje, które doprowadzą do aresztowania Dillingera, rząd wyznaczył 5 tys. dolarów, a za informacje, które umożliwią aresztowanie Nelsona — 2.500 dolarów.

×
NOWY YORK. (PAT.) Ojciec słynnego bandyty, wiamywacza

Rewizje i aresztowania w Warszawie

Wczoraj dokonały władze bezpieczeństwa na terenie stolicy szereg rewizji. W związku z tym zostały zatrzymanych około 30 osób. Rewizje przeprowadzono wśród członków Poalej - Sjon - Lewicy oraz Bundu. Wśród zatrzymanych znajdują się wybitni członkowie tych stronnictw.

i mordercy Dillingera, spokojny farmer ze stanu Indiana, otrzymał od przedsiębiorcy w tutejszym ogrodzie zabaw ludowych na „Coney Island” ofertę na „występ gościnny”, przy czym staremu rolnikowi ofiarowano 500 dolarów tygodniowo wynagrodzenia. Staruszek odpowiedział, że musi się namyśleć, czy mu się to „opłaci”.

×
Pogłoski o rekonstrukcji rządu Rzeszy

W niemieckich kołach politycznych najbliższych dniach ma nastąpić rekonstrukcja rządu, która pódzie pa linii wzmocnienia wpływów, atakowanych przez hitlerowców „reakcyjnych” z pod znaku Papena. W skład rządu mają wejść wybitni przedstawiciele niemiecko - narodowych, a mianowicie słynny magnat prasowy i b. minister w gabinecie Hitlera Hugenberg oraz znany z antypolskich wystąpień b. min. z epoki przedhitlerowskiej Treviranus. Taka rekonstrukcja rządu oznaczać będzie oczywiście porażkę radykalnego skłonu dla hitlerowców.

djan - Zamorskim, dowódcą O. K. i gen. Jarnuszkiewicz, szef gabinetu ministra spraw wojskowych ppik. dypl. Sokołowski, szef sztabu O. K. i pik. Winarski, oficerowie komendy miasta z zastępcą komendanta miasta mjr. Czurkiem.

Poza tem, przybyli członkowie ambasady francuskiej z ambasadorem Larochem.

Na peronie Dworca Głównego ustawiła się kompanja honorowa 21 p. p. z poczem sztandarem i orkiestrą.

Gen. Debenej towarzyszył od granicy polskiej pik. dypl. Kopanski ze sztabu głównego oraz attache wojskowy ambasady francuskiej gen. D'Arbonneau.

W chwili przybycia pocługu orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy francuski.

Po powitaniu się z oczekującym, gen. Debenej przy dźwiękach marsza generalnego przeszedł przed frontem kompanji honorowej, a następnie przeszedł do salonu recepcyjnego Dworca Głównego.

Po krótkim cerule gen. Debenej odejść do przygotowanych dla niego apartamentów w hotelu Europejskim.

×
Przyjazd gen. Debenej ma a cel dostosowania do nowych warunków umowy wojskowej polsko - francuskiej, zawartej w r. 1921. W związku z tem oczekiwany jest przyjazd z Pilszaka Marszałka Piłsudskiego, który ma powrócić do Warszawy we wtorek.

Od świtu do nocy

Minister Barthou przybył wczoraj do portu w Białogrodzie, gdzie powitał go członkowie rządu, personel poselstwa francuskiego, przedstawiciele kolonii francuskiej, towarzyszy kultury ralskich oraz członkowie towarzystwa przyjaciół Francji i sokolów.

Zakończył się lot okrężny około Niemiec. O g. 5-ej wystartowały 92 maszyny, biorące udział w locie już o g. 13.15 wylądowały na lotnisku w Tempelhofie pierwsze 2 samoloty grupy berlińskiej, a o g. 13.52 przybyły dalsze 3 samoloty berlińskie typu Fie seiera.

Zamach samobójczy sekretarza teatru

W mieszkaniu własnym przy ul. Marszałkowskiej 31 strzelił do siebie wczoraj wieczorem w zamiarze samobójczym Zbigniew Borkowski sekretarz Teatru Małego. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus. Przyczyna samobójstwa nie ustalona.

Był czy nie był szpicielem carskim?

Radom żyje od kilku dni pod wrażeniem sensacyjnego procesu przeciwko redaktorom tamtejszych pism pp.: Franciszkowi Borowskiemu i Stanisławowi Wiczorkowi, oskarżonym o zniesławienie przez p. Adama Walczaka, któremu w licznych artykułach zarzucali pozostawanie na usługach carskiej żandarmerji.

Przed sądem przewinił się szereg b. bojowców, którzy w mniej lub więcej kategorię polityczną wskazywali na haniebną rolę, jaką odegrał Walczak w okresie, gdy brał robotniczą krawawitę w walkach o niepodległość.

Walczak był prowokatorem! Tak zeznali świadkowie. Posłuchajmy, co mówili o oskarżycielu b. bojowcy.

Edward Gąsowski, członek zarządu Stowarzyszenia b. więźniów politycznych, b. legionista I Brygady i b. bojowiec P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej kategorię nie rozpoznał w Walczaku prowokatora carskiego, z którym konfrontowano go w kancelarii więzienia radomskiego w obecności naczelnika Starży Mirzyńskiego i kapitana żandarmerji Lustiga. Świadek Gąsowski stwierdził, iż czytał donos Walczaka. Na jego podstawie został skazany przez sąd wojenny rosyjski na zesłanie w głąb Rosji.

Murarz Józef Młodawski, który nigdy nie należał do żadnej partji, stwierdził kategorię, iż był aresztowany w czasie oblawy i sprowadzony do cyrkułu przy ul. Piaski 26, gdzie żandarmerja wespół z Walczakiem przeprowadzała rewizję.

Walczaka znał jako syna dróżnika. Po wyjściu z cyrkułu opowiedział o zajściu kolegom, którzy ostrzegali przed Walczakiem, mówiąc: „Strzeż się go, bo to szpicieł”.

Św. Maksymilian Kościński zeznał, iż dzięki Walczakowi aresztowano jego brata, przyczem ostrzegano go przed Walczakiem, jako człowiekiem, pozostającym na służbie carskiej ochrania.

Zkolei są odczytał zeznania św. Wł. Radomskiego, b. członka międzypartyjnej komisji do badania archiwów ochrany carskiej. Świadek stwierdził kategorię, że komisja opierając się na dokumentach, orzekła, iż Walczak był prowokatorem.

Kilku świadków oskarżenia usiłowało „bielić” p. Walczaka, dowodząc, że był to człowiek czysty.

Po zamknięciu przewodu sądowego — sędzia Lipski udzielił głosu oskarżycielowi adw. Wasilewskiemu, który dowodził, iż klient jego padł ofiarą nieuczciwości ówczesnego naczelnika żandarmerji rosyjskiej, pułkownika Wasiackiego, gdyż ten niejednokrotnie dla interesu fałszował zeznania świadków.

To był jedyny argument obrony oskarżyciela.

Zkolei zabrał głos obrońca osk. Wiczorka, adw. dr Maurycy Karniol z Warszawy. Mówca dał należytą odprawę wywodom oskarżyciela.

Jakież wruszenie ogarnęło zebranych na sali rozpraw, gdy adw. Karniol kończył swe przemówienie takim zwrotem: „Tu, w tej sali sądowej przesuwa się w tej chwili cienie męczenników, którzy polegali na szubienicach i w tajgach Sybiru. Przez te sale sunie korowód cieni ludzi, których wydano na śmierć. Przesuwa się przed nami

cień Pawła Świerczewskiego, wydanego przez Walczaka, a który zmarł w więzieniu z zadanych ran... To jest wielkie oskarżenie, które my wnosimy. Proszę o uniewinnienie osk. Wiczorka:

Następny mówca adw. Fenigstein, obrońca red. Borowskiego, stwierdził w swych wywodach, że na łamach pism było opublikowanych trzysta nazwisk i ani jedno nie okazało się nieprawdziwe. Walczak zmuszony był przez swoje władze przełożone w Ubezpieczalni do wszczęcia procesu o zniesławienie.

Następnego dnia sędzia Lipski ogłosił wyrok, którego mocą skazał obydwu podsądnych

na dwa tygodnie aresztu i 100 zł. grzywny, gdyż, wedle przekonania sądu, nie przeprowadzili oni w 100 procentach dowodu prawdy.

Skazujący wyrok wywarł potężne wrażenie.

Oskarżeni zapowiedzieli złożenie apelacji.

Toczący się proces przypominał dawnym szermierzom walk o niepodległość wiele szczegółów o b. prowokatorze i w związku z tem do oskarżonych zgłosił się dwaj nowi świadkowie, którzy wyrazili chęć złożenia przed sądem rewelacyjnych zeznań o Walczaku. Nastąpi to w Sądzie Apelacyjnym.

Banda terrorystów przed sądem

Mieszkańcy schroniska dla bezdomnych „Polus” (Lubelska 30-32), przez szereg miesięcy terroryzowani byli przez grasującą na terenie „Polusa” bandę opryszków. Członkowie szajki za czepiali powracających do schroniska, żądając okupu „na wódkę” w razie odmowy zaśgrozili zemstą. Gdy pogroźki nie skutkowały, rozuczwaleni rabusie urządzali najścia na mieszkania, ograbując swe ofiary z gotówki i zabierając zakupione artykuły spożywcze, w razie zaś stawianego oporu — niszczyli prowianty.

W związku z tem, do 15-kom. policji zaczęły napływać skargi, których liczba wzrosła do kilku dziesięciu. Władze bezpieczeństwa przystąpiły do likwidacji bandy, wyłapując stopniowo wszystkich 9-ciu uczestników, którzy, jak się okazało sa mieszkającami Kamionka.

Oto ich nazwiska: Wacław i

Józef bracia Kowalscy, Wacław Wiktorowicz, Michał Majewski, Józef Sek, Henryk Tomczyk, Kazimierz Sergielewicz, Tadeusz Roszkiewicz i Ksawery Zieleja. Na mocy decyzji sędziego śledczego, osadzono ich na Pawiaku.

W ub. sobotę wszyscy wyżej wymienieni (z pośród których dwaj odpowiedzieli z wolności) — stanęli pod eskortą 6-ciu policjantów przed Sądem Grodzkim III oddziału (Nowy Zjazd 3). Na rozprawie wezwano około 20-tu świadków i poszkodowanych, którzy złożyli obszernie zeznania i skargi o doznanych krzywdach i terrorze, jaki znosili przez długi czas ze strony szajki opryszków. Po skończonych zeznaniach sąd odrzucił ogłoszenie wyroku w tej sprawie do jutra. Zaznaczyć należy, iż od czasu uwięzienia tej szajki, w „Polusie” zapanował spokój.

Uczestnik wypraw „Szpicbródki” przedterminowo zwolniony z więzienia

Prokuratura Sądu Apelacyjnego wydała przychylną opinię o przedterminowym zwolnieniu z więzienia mokotowskiego jednego z członków bandy Szpicbródki, Andrzejewskiego, który dokonał szeregu włamań.

Jak wiadomo banda Szpicbródki dokonała swego czasu włamań do Banku Polskiego w Częstochowie. Andrzejewski skazany na 2 lata więzienia zwolniony będzie przedterminowo o 4 miesiące na skutek opinji władz o wzorowym zachowaniu się w czasie odbywania kary.

Program radiowy ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zozrze”. 6,35 Muzyka popularna (płyty). 6,38 Gimnastyka. 6,53 Muzyka (płyty). 7,05 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 7,20 Chwilka dla pań domu. 7,30 Rozmaitości. 12,05 Codzienny przegląd prasy polskiej. 21,10 Muzyka popularna (płyty). 13,00 Dziennik południowy. 13,05 Audycja dla dzieci młodszych. 13,20 Chóralne fragmenty z oper (płyty). 13,55 „Z rynku pracy”. 14,00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14,05 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert zespołu gitarzystów. 17,00 „Skrzynka P. K. O.” 17,15 Trio kameralne. 17,45 Muzyka popularna (płyty). 18,00 „Przebiegi dla budujących dom dla siebie”. 18,15 Recital śpiewaczy Stanisławy Korwin - Szymanowskiej (sopran). 18,45 „Harcerstwo, jako nowoczesny ruch wychowawczy” (Pogadanka). 18,55 Chwil

ka lotnicza i przeciwgazowa”. 19,00 Rozmaitości. 19,15 Muzyka salonowa i taneczna. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 „Myśli wybrane”. 20,02 „Wiadomości rolnicze”. 20,12 „Bal w Savoy’u” — Operetka w 3-ach aktach. 22,30 Odczyt. 22,45 Muzyka taneczna (płyty).

POWTORZENIE „BALU W SAVOY’U”

Główna premiera sezonu zimowego, słynna operetka Pawła Abrahama p. t. „Bal w Savoy’u” zostanie na licznę z dnia powtórzona dziś. W operetce tej główną partję kobiecą Magdaleny odtworzy znana śpiewaczka operowa Maryja Karwowska, rolę markiza wykona doskonały odtwórca tej postaci Aleksander Wasiel. Oprawa muzyczna jest bodaj że najlepszym dziełem tego kompozytora i ukazuje się w pełni nie zwykłego bogactwa i blasku.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Dzisiaj podajemy dalsze zadania 7-ej serii:

3. HASŁO CYFROWE

Zastąpcie cyfry literami, a otrzymacie aktualne hasło:

1. 2. 3. 4. 5. — 6. 7. 8. 9. 10 i — e. 12 — m. ó. 13. 12. a. — n. 2. 3. m. 5 — 4. 7. r. z. 5 — b. 3. z. — 14. 1. 7. 15. 16.

4. PYTANIE SPORTOWE

IAKI SPORT INTERESUJE CIĘ

NAJBARDZIEJ I. DLACZEGO?

Przypominamy, że czas pomyśleć o wysłaniu (w środę najdalej) rozwiązań i odpowiedzi 6-ej serii! Nadesłane po terminie nie będą uwzględnione.

Kupon zadań i pytań

Nr. kuponu 2

Nr. gazety 176

Z braku towarzystwa

(S. F.) P. Wacław Gładysz siedział samotnie za stolikiem restauracyjnym, pił bez humoru już ósmy kieliszek wódki i czuł, że mu ten cudowny trunk bez towarzystwa absolutnie nie smakuje.

I dlatego gdy do restauracji wszedł p. Szmul Lewin, p. Wacław, choć go widział po raz pierwszy w życiu, skłamał ręką i wskazał mu krzesło.

— Chodź pan tu i siadaj. Na ojmy się.

P. Szmul jednak odmówił.

— Dziekuje. Nie piję.

— Chodź pan tu! — powtórzył spragniony towarzystwa p. Gładysz. — Ja płacę!

— Kiedy mnie się nie chce pić.

Powtórna rozmowa dotknęła widocznie p. Gładysza, bo podniósł się od stolika, wziął delikatnie p. Szmula za krawat i spojrzal mu w oczy:

— Mówie po raz ostatni! Siadaj pan, czy mam ten rudy łeb o ścianie rozwalić.

Pan L. rozejrzal się i, widząc, że na sali jest tylko sama restauratorka, która nie będzie w stanie udzielić mu pomocy, skorzwał z zaproszenia i usiadł.

— Jak pan tak koniecznie proszę — westchnął — to ja coś ziem... Bo pić mnie nie wolno... Wątrobę mnie uciska.

I p. Szmul wziął kartę restauracyjną do ręki, żeby coś wybrać. Ale p. Gładysz wyjął mu ją z ręki.

— Nic pan jeść nie będziesz — oświadczył. — Do zarcia mnie towarzystwo niepotrzebne. Zieść sam potrafie. Ale wódka w niedzielę w gardło mi

nie idzie. Musze do kogoś przebiec... Znakiem tego napijemy się... Gospodyni! Jeszcze jeden kieliszek.

I choć p. Szmul wymawiał się chorobą, nic nie pomagało. P. Gładysz wysuwał pięść i tłumaczył łagodnie:

— Pocz pan masz po mordzie dostać? Dziesięć kieliszków tyle nie zaszkodzi, co raz moja pięścią w nos!

P. Szmul więc musiał pić! Przy czwartym kieliszku zakreślił mu się w głowie i spadł z krzesła. Ale towarzysz podniósł go i nalewał dalej. Przy ósmym kieliszku p. Szmulowi zrobiło się niedobrze, a przy dziesiątym padł na kolana i zaczął prosić o litość...

— Już rozbijał pan głowę o ścianę! — ryczał. — Ale więcej nie mogę.

P. Gładysz machnął pogardliwie ręką, wstał zniechęcony od stolika i oświadczył gospodyni, że rachunku nie zapłaci bo nie ma ani grosza. Gospodyni podniosła alarm, zjawił się policjant, a ponieważ p. Szmul również odmówił zapłaty więc obydwaj panowie znaleźli się wkrótce przed sądem.

— Wysoki sędzie! — opowiadał p. Lewin ze łzami w oczach. — Ja tylko wszedłem zobaczyć, czy niema kolegi, a ten pan mnie wziął z siłą i mnie kazał pić. Ja po tej wóдке jeszcze teraz jestem chory.

Ponieważ p. Gładysz przyznał się lojalnie, że tylko on stał w sądzie rachunek uregulował, więc sąd tylko jego skazał na tydzień aresztu i karę mu zawiesił.

Wesoły Kącik



— Jak tnie handel? — spytałem właścicielki straganu z kwiatami, panny Ludwik.

— Jak krew z nosa.

— Niech pani nie narzeka. Ma pani tak piękny, pachnący towar.

— A co mi z tego, że towar pachnie? — Niech śmierdzi choro, byleby szedł.

— Przecież najwięcej kwiatów kupują ludzie zakochani. A zakochanych nie brak.

— Zakochanych nie brak, proszę pana, ale diabła ich miłość warta. Przedwojenny zakochany, to forse rzucał na prawo i na lewo. A te dzisiejsze o każde pięć groszy tak się targują, że kłiszki z człowieka wyprują. Na przykład taki fakt, iak miałam wczoraj.

Przyszedł facet i powiada: — Zrobił mi pani ładny bukiet, bo to dla ukochanej osoby. Zrobiłam, ułożyłam i podaje cene. A ten jak się nie zaczęło targować! Wymyśla mi, że to zdzierstwo, że to wżyski! Z go dzinę się targował, aż się spościłam.

— Jak panu — mówie — nie wstydy? Żeby się dla ukochanej osoby o 5 groszy targować?

— Wstydy — powiada — nie ma! Forsy się na ulicy nie znajduje. A 5 groszy pieriadz.

Tak mnie zmeczył, że mu za własną cene oddałam. A on wtedy zapłacił i powiada: — Interes interesem, a miłość miłością. Właśnie pani jest ta ukochana osoba, dla której te kwiaty kupilem. Przyjm pani w dowód miłości te skromne wiązankie.

— A co pani na to?

— Idź pan — powiedziałam — na złamanie karku. Takich wy-targowanych kwiatów nie przyjmuję!

I rzuciłam mu ten bukiet w pysk. Niech wie, idjota jedna, że kwiaty rzecz za delikatna, żeby się o nie jak o cebule, targować.

— A kto u pani więcej kupuje? — Kobiety czy mężczyźni?

— Kobiety. Ale te teższe gor-sze. Za 5 groszy cały kosz chciały kupić. Jedna tu taka przy-chodziła panienka. Stodka taka w mowie. Nigdy nie powiedzia-ła „kwiaty” albo „róże”, tylko zawsze „kwiateczki”, „różycz-ki”.

Przychodzi ostatnio, wszystkie kwiaty obmacała, wybrała sobie bukiet i daje mi 10 groszy.

— Więcej — powiada — za te kwiateczki nie dam ani groszyczka.

— To nie! — mówie. — Mniei jak 50 groszy nie wezmę.

— Te kwiateczki — upiera się sa warte tylko 10 gr.

Złość mnie wzięła, bo mnie sama 30 kosztuje.

— Idźże — mówie — panie-neczka do ciężkiej chłolereczki, na złamanie rączek i nóżek.

I poszła. Taka dziś klientela i iak tu wżyscy?

Nazoleon Sadek

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

— Tak, ty jesteś największym zbrodniarzem — cisnął Rel w twarz Felkowi. — bo, mów, co chcesz: jeżeli nawet kto inny ma mi zadać cios śmiertelny, faktycznym moim zabójcą jesteś ty... ty, w którego żyłach płynie moja krew... ty, syn mój, choć ze zbrodni spłodzony, ale syni... Ody zostaniesz ojcem, nic nie zmaże z twojej ręki krwawej plamy ani przekleństwa, którym cię spiorunuję w ostatniej chwili mojego życia...

Płeniąc się cały, Felek krzyknął:

— Zbrodniarzu, zabiłeś moją matkę, mam więc prawo być dla ciebie bez litości!

— Jakim prawem może to oskarżasz ty, który za chwile zabił własnego, rodzony ojca?! Ja zabiłem z miłości obcą kobietę, która mi się wymykała z rąk, ty zaś chcesz usmiercić własnego ojca z nienawiści najzupełniej nieuzasadnionej, bo nic ci złego nie zrobiłem... Precz, ojciec! Precz!...

Pod naporem tych słów Felek cofnął się o krok...

Opanował go trwoźny lęk...

Spojrzał na Relę...

Niestety, nie mogło być żadnych wątpliwości...

W jego rysach, steranych wiekiem, zniekształconych żarem namiętności i ohydą zbrodni, jednak najwyraźniej poznawał podobieństwo do swoich...

I nagle odezwał się w nim potężny głos wewnętrzny, krzyczący, że nie ma prawa zabijać rodzony ojca, choćby to był zbrodniarzem najpodlejszy...

Jakąś niespodziewaną, tajemną siłą, niepowstrzymana i niepokonana, zatrzymywała jego już podniesioną karzącą dłoń...

Straszliwy głos wołał w nim zajadle:

— To twój ojciec!... Nie masz prawa zadawać śmierci temu, który dał ci życie!

Na obliczu Felka nietrudno było wyczytać, jaka zaszła i zaciekła walka staczał sam ze sobą.

Rysy mu się wykrzywiły w grymasie najokrutniejszego bólu...

Rel widocznie zdał sobie z tego sprawę, bo oto ajemny błysk nadziei nagle rozjaśnił mu lica...

Znalazł jakby oparcie, za które mógł się chwycić,

aby nie runąć w przepaść, grożącą mu śmiercią, zwałoby się już niechybną...

Widział, że system rozkwielenia jest bodaj najskuteczniejszy, uderzył więc w tę nutę...

Jęknął żałośnie:

— Odwołuję się do twego miłosierdzia, synku!... Błagam cię o litość nad twym nieszczęsnym ojcem!...

Nagle twarz jego przybrała wyraz śmiertelnego lęku...

Oczy mu wylazły z oczodołów...

Skomlał, jak bity pies, drżąc na całym ciele:

— Ja nie chcę umrzeć, nie chcę!... Boję się, boję się śmierci!...

Znow padł na kolana i wył:

— Patrz, oto błagam cię na klęczkach!... Możesz ode mnie żądać, czego zechcesz!... Tylko nie zabijaj!... Chcesz, żebym gdzie zniknął? Powiedz słówko, a jutro wyjadę pierwszym pociągiem choćby na koniec świata!...

Miłczenie Felka osmieliło Relę, potwórzył więc:

— Przekonasz się!... Jeżeli mi nie wierzysz, możesz mnie odprowadzić na dworzec!... Przy tobie kupię bilet, dokąd tylko rozkażesz... Paszport zagraniczny mam roczny i wielokrotny...

Potem widocznie jeszcze nowy pomysł wpadł mu do głowy, bo sam zaproponował:

— Albo może chcesz, żebym wstąpił do klasztoru? Mogę... Wszystko jedno, w kraju lub zagranicą... Tu do Franciszkanów, albo zagranicę, na przykład, w Hiszpanii do Trappistów... ten klasztor to więcej, niż grób!...

Unosił się coraz bardziej i wołał rozpaczliwym głosem:

— I tam będę się kajał!... Pokutował!... Powinność mi to umożliwić!...

Widząc, jak Felek, widocznie zniecierpliwiony, zmarszczył brew, Rel znow jęczał żałośnie:

— Łaski, litości, miłosierdzia!... Syn nie zabija ojca, choćby najgorszego zbrodniarza!... Powinien mieć choć tyle wyrozumiałości, aby umożliwić ojcu odkupienie win!... skoro stary ojciec, skruszony grzesz-

nik, nie chce umrzeć, zbrukany zbrodniami... pragnie resztki swego życia poświęcić odkupieniu win!...

Twarz Felka była niewzruszona...

Rela doprowadzało to do ostatecznej rozpacz...

Błagał:

— Szepnij choć słówko... Daj choć iskierkę nadziei... Choć cię przebaczenia...

Nie widząc zaś nawet najmniejszego błysku wzruszenia w oczach Felka, Rel niemal wpadł w obłęd...

Był to widok przejmujący i straszliwy zarazem...

Rel, klęcząc, obejmował Felka za nogi, całował mu stopy, walił głową o podłogę, wyjąc przytem, jak nieboskie stworzenie...

Tarzał się u stóp syna, całując proch z pod jego nóg, gdy Felek, przerażony, cofał się coraz bardziej wtył...

To już było ponad siły Felka, młodzieńca o tkliwym i dobrym sercu...

Zabrakło mu sił do dalszej walki...

Rzekł zmienionym głosem:

— Jeżeli mi przyrzekniesz... że jutro, skoro świt, wyjedziesz zagranicę... i wstąpisz do Trappistów... to może...

Rel, uszczęśliwiony, całował go teraz po rękach... Felek szepnął głucho, wstrząśnięty do głębi:

— Ale musisz mi teraz zaraz przysiąc uroczyście. Rel pośpiesznie zawołał:

— Przysięgam... Przysięgam na wszystko... Umrę dla świata!... Nie ujrzy mnie więcej poza murami klasztoru żywy człowiek!...

— Więc... uciekaj!... Tylko prędzej!... Już. Bo z chwilę może być za późno...

Rel szybko zerwał się z klęczek... Nie mówił ani słowa...

Opanowała go taka ogromna radość, że dał się z nią zdradzić, gdyby rzekł choć jedno słówko...

Chykiem wybiegł na schody... Felek ani drgnął!... Był zupełnie zlamany i zgnębiony... Ciężko dyszał!

Wtem usłyszał szelest... Zrozumiał to Antoni!... Co teraz będzie, o, Boże?!

Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajemnic potwornej afery w świecie arystokracji

NA DRODZE ROZKWITAJĄCEJ MIŁOŚCI

Samochód Noderskiego wreszcie stanął. Teci na chodniku nie było.

— Pewnie już poszła — pomyślał ze złością z zalem Noderski. W tej samej jednak chwili wyszła z bramy Tecia Ziarska, ubrana w letnią skromną powiewną sukieneczkę, podkreślającą jeszcze piękno jej smukłej figurki.

Podszła do samochodu i wyciągnęła rękę do Noderskiego, który oczekiwał ją przy drzwiczkach.

— Bardzo pan hrabia długo czeka?

— Ależ nie! Chwileczkę!

— Musiałam jeszcze zliczyć targ dzienny i zabrało mi to trochę czasu. Pomyliłam się w rachunku.

Zasiadła z wdziękiem prostoty na miękkich posadzkach.

— Ależ to wspaniały samochód! — zawołała ze szczerym zachwytem, rozglądając się po wnętrzu, wybitem aksamitem.

— Jakież to wszystko blade wobec piękna pani! — szepnął Noderski.

— Więc niech pan hrabia mnie odwiezie, kiedy jest pan tak uprzejmy.

— A czy... — Noderski powstrzymał się od razu z propozycją wobec spojrzenia dziewczyny.

— Domyślam się, panie hrabio, propozycy.

Potrząsnęła głową.

— Bardzo panu dziękuję — mówiła dalej powściągliwie. — Ja jestem prosta i uczciwa dziewczyna. Nie uważam tego za zbrodnię, że pan chce ze mną porozmawiać. Bardzo mi jest miło w pana towarzystwie. Ale niech pan zechce ograniczyć się tylko do tego.

— Nie więcej nie chcę! Właśnie chciałem tylko z panią porozmawiać. Jeśli mam panią odwieźć, to nasza rozmowa potrwa zaledwie kilka minut!... Czyż to nie za mało? Chciałbym być w pani przemiłym towarzystwie nieco dłużej. Choćby pół godzinki. Przecież mnie się pani nie boi?

— Nie! Nie boję się! Jestem panią siebie. Mnie również bardzo miło w towarzystwie pana, ale muszę

przebiec do domu, zairzeć, co słychać z moją matką.

Matka moja jest chora, a ja, idąc do pracy, zostawiam ją na cały dzień samotną.

— A więc pojedziemy do pani matki, pani załatwi w domu, co należy i potem przejedziemy się! Zgoda?

— O, pan umie kusić!

— To nie jest kuszenie. Wyraziłem tylko swoje gorące pragnienie przebywania odrobinę dłużej w pani towarzystwie.

— Najpierw pojedziemy, a potem, zobaczymy... Ale nie pojedziemy do samego domu. Nie chciałabym, żeby mi nie widzieli wysiadającą z takiego wspaniałego samochodu. Nie obawiam się plotek, bo mam czyste sumienie, ale tam są młodzi a niezawsze grzeczni panowie, którzy mogliby to uważać za zachętę do zaczepiania mnie.

— Rozumiem. Zatrzymamy się tam, gdzie pani każe.

W pół godziny później samochód Noderskiego pedził zpowrotem do Warszawy, uwołając Tecię i rozanielonego w jej towarzystwie Noderskiego.

Teraz był już pewny zwycięstwa. Kiedy oczekiwał jej zjawienia się i czas mu się dłużył, opadły go wątpliwości, czy dziewczyna w atmosferze domu nie ochłonie, i nie cofnie się. W krótkiej z nią rozmowie oceniał napełnienie, że myśli poważnie, nie poddaje się lada uniesieniom. Liczył na swój urok, na skuszenie dziewczyny nadzieją rozrywki, jakiej nie miała.

— Przecież jest młoda! A kto z młodych nie pragnie użyć czegokolwiek? Wróci! — pocieszał się.

Chodził koło samochodu i spoglądał co chwila na zegarek. Minuty mijały. Powiedziała, że jeśli nie zjawi się za pół godziny, niech na nią dłużej nie czeka.

Minęło pół godziny, a Noderski czekał.

Kiedy już miał siadać do samochodu, wyszła z bramy.

Podbiegła do niego, tłumacząc się, że musiała go-tować kolację.

— Mam dwie godziny urlopu od swej matczki. Cafe dwie godziny!

Mimo opanowania, nie mogła ukryć podniecenia i zadowolenia. Noderski wczuł to od razu. Mimo to

postanawiał, że będzie postępował ostrożnie, by zbytnim pośpiechem nie sposzyć dziewczyny.

— Trzeba ją najpierw oswoić ze sobą — myślał, ogarniając spojrzeniem zgrabną figurkę, przechyloną do przodu, kiedy wsiadała do samochodu.

— Czy pani chce się przejechać za miasto? — zapytał, sadowiąc się obok niej.

— Dobrze — zgodziła się. — Ale niedaleko, bym na dziesiątą mogła wrócić do domu.

— Będzie pani punktualnie na dziesiątą w domu! — zapewnił.

Samochód ruszył.

Tecia z odrzuconą wtył głową upajała się pędem. Przez otwarte okna limuzyny owiewał jej twarzyczkę wiatr i targał splety włosów. Przymknęła oczy rozkoszując się ożywczym chłodnym powietrzem, idącym od Wisły.

Noderski przyglądał się jej w milczeniu. Dyskretnie wodząc oczami, podziwiał coraz bardziej jej postać, jej prężne, smukłe nogi, skromnie skrzyżowane. Delikatne ręce, spoczywające nieruchomo na kolanach, rysujących się wyraźnie poprzez cienki materiał letniej sukienki.

— Jak miło jest tak jechać! — szepnęła, nie otwierając oczu. — Szalenie lubię szybka jazdę!... To też dawniej, kiedy byłam młodszą miałam wielką przyjemność, jeśli się mogłam przejechać w Luna Parku na tak zwanej górskiej kolejce. Czy pan kiedy jechał taką kolejką? — zapytała, zwracając ku niemu rozśmiana spojrzenie.

— Naturalnie! — odpowiedział z uśmiechem. — Jak i pani, lubię szybka jazdę. Obawiam się jednak, że w cienkiej sukience będzie pani chłodno.

— Jeśli będzie mi chłodno, to zawróćmy.

— Raczej wstąpimy gdzie na szklankę herbaty. Po drodze jest tu wiele kawiarni i restauracji — powiedział Noderski. — Pojedziemy w stronę Wilanowa. Tam jest dobra szosa.

Światła mu nadzieją, że przyjdzie mu z pomocą alkohol, sprzymierzeniec podstępny i wróg cnotliwych

Dalszy ciąg nastąpi.

Rezstrzeliwują szoferów za przejechanie.

Rząd sowiecki zapowiedział, iż wobec mnożących się coraz bardziej w Moskwie i w innych miastach przejechań śmiertelnych z winy szoferów, którym dowiedziono w większości wypadków pijalstwo i nietrzeźwy stan, w jakim się znajdowali, winni będą stawiani przed sąd doraźny i rozstrzeliwani.

Otóż w tych dniach przed sądem w Moskwie stanęło czterech szoferów, oskarżonych o nieostrożną jazdę w nietrzeźwym stanie.

Po krótkim przewodzie sądowym trybunał ogłosił wyrok; kładący winnych na karę śmierci. Wyrok wykonano nazajutrz.

Różnie bywa z tą reklamą

Sensację w pewnych kołach nowojorskich budził zgon znanej aktorki, Vieve Teshman. Vieve uchodziła za życia za nieprzebieganą nieprzyjaciółkę i wroga męża czynu. Zdobyła sobie taką reputację w tym kierunku, iż największą niespodzianką, którą sprawiła zwolennikom swojego talentu, była wiadomość, że nieublagana Vieve żyła przez 15 lat szczęśli-

wie z mężem pod jednym dachem.

W testamencie zapisała cały swój dość znaczny majątek mężowi i dzieciom.

Jak widać z tego, gwiazdy filmowe i teatralne muszą się uciekać w ojczyźnie reklamy do różnych i ryzykownych niekiedy środków, by skierować na siebie uwagę publiczności.

Koty jako listonosze

Berlińskie Towarzystwo Filatelistyczne zorganizowało wystawę, na której znajdowało się kilka tysięcy znaczków pocztowych państw germańskich, a także szeregi dokumentów z historii poczty w Niemczech.

wynika, iż w r. 1879 zorganizowano w stolicy Niemiec pocztę kocią, na wzór poczty gołębiej. Około 30 kotów, „zatrudnionych” na poczcie, powracało do domów, które zamieszkiwały, wraz z listami.

Drogi w poszczególnych województwach

Według ostatnich obliczeń, ogólna długość dróg bitych na terenie Polski wynosi 47.361 km. Największą długość dróg, mianowicie 6.093 km., przypada na województwo poznańskie.

W woj. łódzkim 4.375 km., w kieleckim 3.063 km., w pomorskim 4.339 km., w stanisławowskim 3.020 km., w łódzkim 2.892, w tarnopolskim 2.864, w białostockim 2.692, w lubelskim 2.558, w śląskim 2.235, w wołyńskim 1.038, w nowogrodzkim 882, w poleskim 842, oraz w woj. wileńskim 823 km.

Długość dróg w woj. lwowskim wynosi 4.843 km., w krakowskim 4.802 km., w warszaw-

Wiadomości z Warszawy

ZAMACH SAMOBOJCZY
Na rogu ul. Grzybowskiej i Ciepłej, otrul się esencją octową 36-letni Antoni Piskorski, szlifierz, (Grzybowska 17). Desperata przewiozło Pogotowie do szpitala.

socyście granatowego). Numeracja ciemniejsza, cyfry grubsze, podpisy nieostre.

WYPADEK TRAMWAJOWY
Na rogu ul. Grochowskiej i Wiatracznej 25-letni Wacław Bakula, robotnik, (Wiatraczna 18), wyskakując z tramwaju linii „24”, upadł i dostał się pod koła, które poszarpały mu prawą stopę. Ofiarę witasznie nieostrożności opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Rozpaczliwa walka wsi wołyńskiej z kryzysem
Czerwiec to miesiąc zjazdów rolniczych. W miesiącu tym prawie we wszystkich powiatach woj. wołyńskiego odbywają się dotychczas zjazdy delegatów kółek rolniczych.

ROWERZYSTA POD SAMOCHODEM
Na rogu ul. Marszałkowskiej i Chmielnej, dostał się pod samochód 20-letni Władysław Kancierz, woźny, (Dobra 43), który jechał na rowerze. Kancierz doznał złamania prawego obojczyka. Po opatrunku, niebezpiecznego przewieziono do domu.

Ostatnio toczyły się obrady zorganizowanego rolnictwa w Krzemieńcu. Delegaci poszczególnych grup radzili nad niezmiernie ciężką sytuacją wołyńskiej wsi, szukając dróg wyjścia i ulżenia jej w ciężkiej sytuacji. W dyskusjach na czoło wysuwana była sprawa zadłużenia rolnictwa ponad zdolności płatnicze warsztatów rolnych.

PIJAK W TRAMWAJU
W tramwaju linii „8”, przy ul. Grójeckiej awanturował się pijany 18-letni Ludwik Lenczewski, tokarz, (Ciepła 15). W czasie wyprowadzania go przez policjanta i konduktora, Lenczewski w przystępie złości wybił szyby, wskutek czego zranił się w lewą rękę. Lenczewskiego przeprowadzono do 23 komis., gdzie został opatrzony przez Pogotowie i pozostął aż do wytrzeźwienia w areszcie.

Tragedja nieślubnej matki

3 BOJKI RODZINNE
Syn Józef Łuczak, (Sokołowska 18) pobił ojca swego 57-letniego Stanisława, robotnika, który otrzymał rany tużone prawego ucha, policzka i nosa.

RÓWNE. — 37-letnia Marta Potanow, zamieszkała w Rusywlu koło Równego, biedna wyrobnicza, wciennie zapracowana i przedwcześnie zniszczona, u schyłku swej młodości poznała młodego parobczaka, do którego przygłębia duszą i ciałem. Idylla trwała jednak krótko, gdyż kochanek po kilku dniach miał już dość mało pojętej i przedwcześnie postarzałej kobiety.

Mąż, Józef Kacki, wyrobnik (Annapol, barak Nr. 30), pobił żonę swą, 35-letnią Janinę, wyrobnicę. Doznała ona potłuczenia krzyża, klatki piersiowej i szyi, oraz otrzymała rany cięte palców obu dłoni.

Dla Potapowej zaczęły się dni smutku i udręki. Poczuła, że będzie matką, jednakże wóz fakt ten skrupulatnie przed otoczeniem ukrywała. Czyniła to tak umiejętnie, że do chwili rozwiązania nikt z domowników nie przeczu-

FALSZYWE BANKNOTY
W ostatnich dniach ukazały się fałszywe banknoty 20-złotowe z datą 20 czerwca 1931 r. typ II odmiana I. Fałszykiat na pierwszy rzut oka trudno odróżnić, aczkolwiek ornamenty są wykonane nieudolnie, kolor zaś jednej strony brudno granatowy, (zamiast

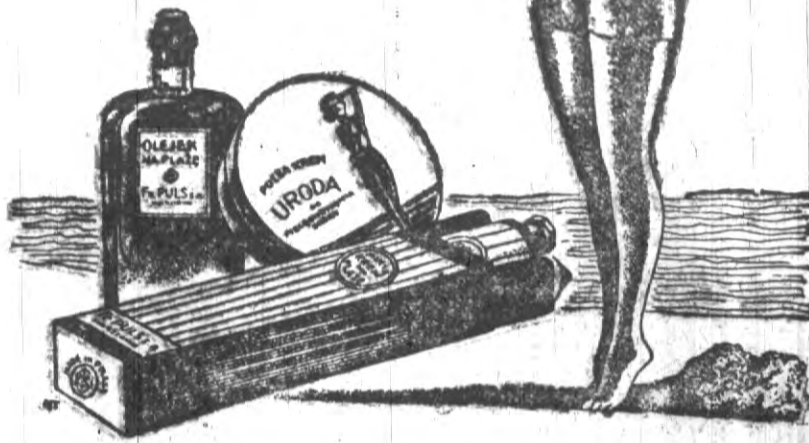
wał nawet, że Marta jest w ciąży. Dnia 26 września 1933 r. znaleziono ją leżącą bez przytomności w kałuży krwi u stóp drabiny, prowadzącej na strych. Na strychu znaleziono ukrytego w słomie i przysypanego śmieciem i kurzem nieżywego noworodka płci męskiej. Sekcja zwłok wykażała, że dziecko urodziło się żywe, lecz zmarło wskutek zaniedbania.

W koszarach 44 p. p. Strzelców Kresowych w Równem popełnił samobójstwo przez powie-

szenie szeregowiec tegoż pułku, miłośny i niesnaski rodzinie, Do Augustyn Luboński. Przyczyną desperackiego kroku był zawód

PULSA KOSMETYKA

na słońce i plażę



Ile kosztuje Włochów administracja państwowa

Według informacji miesięcznika „Ottobree”, na utrzymaniu rządu znajduje się w Italii 638.000 osób. Z tej liczby przypada 13 tys. osób na ciału nauczycielskie w wyższych i średnich zakładach naukowych oraz 90.000 osób na personel nauczycielski w szko-

łach powszechnych. Wojsko i marynarka liczą 25.000 oficerów, 54 tys. podoficerów i 175 tys. żołnierzy.

Dalej idą żandarmi w liczbie 43 tys. (t. zw. karabinjerzy) oraz policja „miejska”. Intendentura wojskowa zatrudnia stale 31 tys.

300 robotników i pracowników, inne zarządy państwowe — 5 tysięcy osób.

Monopol tytoniowy daje zajęcie i utrzymanie 2300 urzędnikom i 22.300 robotnikom.

Koleje żelazne posiadają łączny personel sięgający liczby 130 tys. osób wszystkich dykasterij. W milicji faszystowskiej zatrudnionych jest 4.000 płatnych funkcjonariuszy.

W kolonjach zamorskich w Afryce, znajduje się 675 urzędników, 3.900 oficerów i szeregowców (białych), 2.600 robotników i pracowników (również białych). Wojska kolonialne liczą oprócz białych 6.850 krajowców (t. zw. askarysów), a poza tem utrzymują jeszcze kolonie 5000 nauczycieli i sił pomocniczych w administracji.

Budżet w dziale wydatków administracyjnych i na utrzymanie armii i marynarki sięga sumy 7 miliardów lirów, pensje i emerytury wynoszą 1,6 miljarda, dodatki pensyjne dla oficerów — 59 milionów, a ogółem suma tych wydatków sięga 8 miliardów 750 milionów lirów.

WYSTĘPY ŻŁODZIEJSKIE W RÓWNEM

Policja aresztowała 19-letniego Stefana Lawrentiula bez stałego miejsca zamieszkania, który przyznał się do kradzieży zegarka na szkodę Marii Kaszpar (Książka 6). Żłodziela odstawił do dyspozycji sądu grodzkiego w Równem.

Na szkodę Jęfema Kiryluka (Wolkołów) skradziono ze stajni krowę. Dochodzenie doprowadziło do ujścia sprawcy w osobie brata poszkodowanego, Mikołaja Kiryluka. Krowa wróciła do właściciela, żłodzielę zaś powędrował do aresztu.

ODRZUCENIE PROTESTU PRZECIW WYBOROM

Zgłoszony przez p. I. Pietrowsa z Zabrąm protest przeciw wyborom do Rady Miejskiej w Dubnie w I okręgu wyborczym został przez władze administracyjne pozostawiony bez uwzględnienia wobec braku podstaw prawnych. Tem samem wybory stały się we wszystkich bezkrotność aresztowań

Samobójstwo żołnierza

W koszarach 44 p. p. Strzelców Kresowych w Równem popełnił samobójstwo przez powie-

szenie szeregowiec tegoż pułku, miłośny i niesnaski rodzinie, Do Augustyn Luboński. Przyczyną desperackiego kroku był zawód

Bronił adw. Baszyński.

Markus Krassowski defraudant sekwestrator magistracki skazany na 3 lata więzienia

Jak zapowiadaliśmy w dniu wczorajszym odbył się proces o nadużycia w magistracie, którego głównym bohaterem stał się sekwestrator Markus Krassowski i jego zwierzchnik, kontroler Leon Menaker.

Krassowski oskarżony był z dwóch punktów.

1) o to, że w czasie od 5 lutego 1931 roku do 1 sierpnia 1932 będąc sekwestratorem przywłaszczył na szkodę Gminy Miejskiej m. Grodna 4878 zł. 44 gr. z zainkasowanych przez siebie od płatników, przypadających Skarbowi Państwa, Gminie Miejskiej i innym instytucjom.

2) o to że od 4 marca do 1 sierpnia 1932 r. działając w celu ukrycia przywłaszczonych przez siebie kwot pieniężnych poświadczal nieprawdę na duplikatach 12-tu pokwitowań, przedstawionych następnie w Magistracie przy wyciszczeniu się z zainkasowanych należności, w ten sposób wykazywał o wiele mniejsze kwoty, niż faktycznie otrzymał, względnie fałszował nazwiska i tytuły wplat.

Ażby zrozumieć tę sprawę należy cofnąć się o parę lat wstecz i rozzejrzeć się w ówczesnych stosunkach.

Do 1 sierpnia 1932 r. Magistrat utrzymywał własnych sekwestratorów, którym poruczał ściąganie różnych należności. Jednym z takich sekwestratorów był Krassowski.

Otrzymał on z rachuby Wydziału Podatkowego kwitariusz, z którego wydawał pokwitowania po zainkasowaniu gotówki. Pokwitowania pisał przez kalkę, oryginał wydawał płatnikowi, duplikat pozostawiał jako dowód. Następnego dnia sekwestrator obowiązany był wpłacać gotówkę do kasy miejskiej. Upřednie na podstawie duplikatów winien był sporządzić dwa egzemplarze wykazów dla kontroli urzędnikowi rachuby

Leonowi Menakerowi. Menaker porównywał wykazy z duplikatami i stwierdzał zgodność. Z takimi dokumentami sekwestrator szedł do Kasy i wpłacał pieniądze.

Od kasy Krassowski wracał do Menakera, który odkontrowywał w księgach wpłacone kwoty.

Cele sędno nadużyć, dokonywało się w gronie tych dwóch ludzi.

Na ślad nadużyć pierwszy wpadł Konstanty Galwinowski, referent działu egzekucyjnego. We wrześniu 1932 r. badając akta Racheli Solowiejczyk okazało się, że Krassowski pobrał od Solowiejczykowej dwa razy po 20 zł. tymczasem jedną dwudziestkę wpłacił po miesiącu, drugą przywłaszczył sobie. O powyższym urzędnik powiadomił szefa wydziału Fin.-Pod. p. wicepr. Suchowlańskiego, który polecił zbadać inne akta sporządzone przez Krassowskiego i porównać je z oryginałami pokwitowań doręczonych płatnikom.

W październiku tegoż roku referent Soim znalazł w szufladce Menakera 10 wykazów sekwestratorskich, z których uwidocznione kwoty nie były wpłacone do kasy miejskiej. Teraz dopiero wdrożono dochodzenie dyscyplinarne i równocześnie przekazano sprawę prokuratorowi.

Zbadani na wczorajszej rozprawie świadkowie w osobach wicepr. Suchowlańskiego, Galwinowskiego, Soima, Rubinrauta i in. nie wniesli nic nowego do sprawy.

Sąd po wysłuchaniu głosu

stron skazał Krassowskiego na 3 lata więzienia i pozbawienie praw publiczno-obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 5 za oba zarzucane mu przestępstwa i tę karę wymierzył mu jako łączną Na poczet tej kary Sąd zaliczył areszt prewencyjny od 9 grudnia 1932 r. do 29 maja 1933 r.

Ozem jest „Święto Morza” dla potęgi Polski

Święto Morza dla potęgi Polski jest manifestacją woli całego społeczeństwa, a właściwie nawet—walką o prawa Polski na szerokim świecie.

Tak jest! — walka!!!

Polska, jako jedno z mocarstw lądowych, musi stoczyć wielką walkę o swoją mocarstwowość na Morzu — na morzach... na

oceanach...

Polska, której emigracja zamorska sięga prawie 8 milionów ludzi,—które okręty handlowe zawiązują do wszystkich prawie portów europejskich i zamorskich... która prowadzi coraz więcej ożywioną politykę ze wszystkimi państwami świata... ta rosnąca z dnia na dzień Polska musi zdobyć dla siebie zamorskie kolonie!...

To zadanie wzięła na siebie Liga Morska i Kolonialna.

Ale Liga Morska i Kolonialna bez całego społeczeństwa to tyle, co sztab bez armii.

W tej walce, o dobro i wielkość całego narodu, musi wziąć udział cały naród!

Jeżeli wola garści „szaleńców” stworzyła nam wolne państwo, to ileż łatwiej przy udziale całego narodu wywalczyć Polsce zamorską kolonję? Tylko trzeba wprawdzie chcieć, bo przecież—chcieć, to móc!

Kolonje zamorskie i flota wojenna to nie żadna ambicja państwa, ale poprostu interes. Interes przemysłowca, kupca, rolnika.

Kolonje zamorskie ożywią nasz handel stworzą emigrację, zmniejszą bezrobocie, podniosą dobrobyt nas wszystkich, którzy orzemy i siejemy, handlujemy i fabrykujemy.

A więc w imię naszego własnego interesu do szeregów Ligi Morskiej i Kolonialnej!

Zacząć od Święta Morza! Wziąć udział w święcie wianków i wszystkich uroczystościach Święta Morza!

Tak niewielki trud, a wielka rzecz.

Wybrzeże Im. Bronisława Pierackiego u stóp Góry Zamkowej

Na podstawie wyclągu z protokołu posiedzenia Kollegium przy Tymczasowym Przelozonym Gminy m. Grodna z dn. 23 czerwca br. podajemy szczegóły z powziętej uchwały przemianowania bulwaru na prawym brzegu Niemna imieniem Bronisława Pierackiego.

Z wnioskiem wystąpił p. prezydent Sulistowski, który zaznaczył, że aczkolwiek jest to kompetencja Rady Miejskiej, jednak wiele względów przemawia za tem, by sprawę niezwłocznie załatwić. Przedewszystkiem Rada M. nie może być zwolniona, chwila jednak wymaga od Grodna, aby mieszkańcy tej ważnej dla Państwa ostoji polskości na Krasach Wsch. nie pozostali w tyle i natychmiast zareagowali na ohydny

zbrodnie. Grodno, które dało tyle dowodów polskości i patriotyzmu w tym wypadku powinno nawet przodować.

Za szybkim załatwieniem tej sprawy przemawia ta okoliczność, że w dn. 28 do 30 b. m. Grodno jak i cała Polska obchodzić będzie uroczystości Święta Morza. W Grodnie większość punktów programu odbędzie się na tem bezimiennem do dziś dnia wybrzeżu. Te i inne względy przemawiają za tem, by wspomniane wybrzeże nazwać imieniem Br. Pierackiego, tembardziej, że p. prezydent, jak oświadczył w przemówieniu nawet nie wyobraża sobie, by Rada M. nie zaakceptowała tej nazwy. Obecni członkowie Kollegium jednogłośnie przyjęli wniosek p. prezydenta.

Starania 171 robotników w obliczu utraty pracy

W związku z wypowiedzeniem przez Zarząd Miejski pracy dla 171 robotników, zatrudnionych

na robotach publicznych, o czem w swoim czasie szeroko donosiliśmy, obecnie dowiadujemy się dalszych szczegółów w tej sprawie.

Robotnicy wyłonili z pośród siebie delegację, która w tych dniach udała się do kierownika robót publicznych przy Zarządzie Miejskim inż. Gierasimowa.

Delegacja informowała się o losy robotników których dotknęło wypowiedzenie, a zwłaszcza czy jest nadzieja na dalsze zatrudnienie.

W odpowiedzi p. inż. Gierasimow oświadczył, że możliwym jest zatrudnienie nadal wszystkich robotników, zająd jednakże zmiany natury formalnej — Zarząd Miejski w tym czasie ma zamiar przeprowadzić reorganizację robotników.

Wszyscy kandydaci do robót publicznych, rekrutujący się, jak wiadomo z pośród bezrobotnych, będą podzieleni na kategorie według wydajności pracy. Wynagrodzenie będzie ustalone osobno dla każdej kategorii.

Dotychczas ilość kategorii, jakoteż wysokość wynagrodzenia nie została ustalona.

Robotnicy jak wiadomo stale domagają się podwyższenie detychczasowej stawki dwuzłotowej do 2 zł. 50 gr. jednak oświadczone im, że ta podwyżka jest niemożliwa. Niewiadomo, czy przegrupowanie na kategorie będzie mogło choć w części tym żądaniom zadość uczynić.

Samobójstwo pod kołami pociągu

W dniu wczorajszym o godz. 4 ej nad ranem Aleks. Czyżyk, lat 23, mieszkaniec Grodna, ul. Druka popełnił samobójstwo, rzucając się pod koła pociągu.

Czyżyk, z zawodu introligator od dłuższego czasu pozostał bez pracy, co wywoływało liczne scysje w domu.

Krytycznego dnia nie wrócił na noc do domu, lecz wałęsał się po mieście. Dłuższy czas przeszedł na wyniosłym wale w pobliżu wieży ciśnień.

O godz. 4-ej zbliżał się pociąg osobowy Suwałki—Grodno i Czyżyk postanowił położyć kres własnemu życiu pod koła-

mi pociągu. Zamiar skutecznie pomiędzy mostem Skidelskim a mostem nad Niemnem. Koła maszyny przecięły denata na pół przez pierś. Przez dłuższy czas gromadziły się liczne tłumy gapiów, gdyż zwłoki denata zabezpieczono do dyspozycji władz sądowo-lekarskich w pobliskiej budce kolejowej.

Czyżyk był synem numerowego na st. kol. w Grodnie.

Według przeprowadzonego dochodzenia policyjnego bezpośrednią przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba, na jaką denat ostatnio zapadł.

Omal nie katastrofa autobusu P.K.P.

Kolosalny autobus Polskich Kol. Państw. kursujący na linii Grodno-Białystok w dniu wczorajszym omal nie uległ straszliwej katastrofie.

Mianowicie na przejeździe kolejowym pod Kuźnicą trafił na moment kiedy podniesiono t. zw. „szlaban”, w celu przepuszczenia furmanek i aut.

Ponieważ niebawem miał nadjeżdżać inny pociąg „szlaban” akurat opuszczono w chwili,

gdy autobus P. K. P. znalazł się na szynach.

Dzięki przytomności umysłu drogowego szlaban natychmiast podniesiono i autobus mógł wycofać się bez szwanku na kilka sekund przed nadejściem pociągu.

Zaznaczyć należy, że gdyby nie takie szczęśliwe wyjście z sytuacji to połowa autobusu (czytelnicy znają jego długość) byłaby zupełnie zdruzgotana.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 25 gr.

D z i ś!

Wielka niespodzianka, Ulubienica Grodna
Marja Balcerkiewiczówna
 bohater „Hanki”
Zbigniew Staniewicz
 oraz **Krystyna Ankiewicz,**
Tadeusz Ordey i inni
 w najnowszym rewelacyjnym
 potężnym dźwiękowcu
 polskim o najwyższej
 doskonałości artystycznej
 produkcji 1934 roku p.t.

ZAMARŁE ECHO

W nadprogramie najnowsze
 Aktualności Paramountu
 oraz PATA

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

D z i ś

6. Tobin i Conrad Nagel
 w filmie p. t.

Współczesne Małżeństwo

Nadprogram:
 Małoletni przyjaciel

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań, 26

D Z I Ś Wstęp od 25 gr.

„S. O. S.” (Góra lodowa)

Każdy powinien — każdy musi
 zobaczyć wielki dramat wśród bezkresnych pól lodowych
 bieguna północnego

„S. O. S.” — milionowych kosztów!
 „S. O. S.” — rewelacyjny twór geniusza ludzkiego!

W rol. gl. ROD LA ROCQUE, GIBSON HOWLAN
 Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxe—Aktualności świata

ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe

Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵

Brygidzka 2

Wstęp od 25 gr.

Dziś ulubieniec całego świata, bezkonkurencyjny
 piosenkarz paryski ALBERT PREJAN oraz bohaterka
 „Markiza Yorisyka” ANNABELLA w bezkonkurencyjnym filmie
 reżyserji Rene Claira p. t.

„Obława w Paryżu”

ANONSI

„Wielka klatka” ANONSI